

Władysław HENDZEL

Echa setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w „Tygodniku Ilustrowanym”

Nie mylił się autor *Beniowskiego*, przewidując: „Przyszłość moja i moje będzie za grobem zwycięstwo”. Już niemal od pierwszych lat drugiej połowy XIX wieku rośnie zainteresowanie nim wśród badaczy, wydawców i czytelników¹. Szczególnie zaś bliski stanie się on twórcom modernistycznym. O ile bowiem w kanonie pozytywistycznym w hierarchii „trzech wieszczów” czołowe miejsce należało do Adama Mickiewicza, o tyle pierwsze pokolenie modernistów przyzna prymat Juliuszowi Słowackiemu, który – jak zauważa Halina Floryńska – „[...] obwołany został źródłem żywych prawd odradzającego się mesjanizmu narodowego, metafizycznym rewelatorem i wzorem nowej sztuki”².

Na rok 1909 przypada niewątpliwie apogeum zainteresowania Słowackim. Poświadcza to m.in. liczba prac jemu poświęconych. Dorobek w tym zakresie podsumował wówczas Bronisław Gubrynowicz w specjalnej broszurze. Wcześniej odczyt na ten temat wygłosił na uroczystym posiedzeniu Zjazdu im. Słowackiego we Lwowie. Autorowi *Beniowskiego* poświęcono w całości monotematyczne numery niektórych czasopism, np. „Pamiętnika Literackiego”, „Eleusis” (t. 5) z 1909, pojawiło się o Słowackim szereg rozpraw m.in. autorstwa Jana Gwalberta Pawlikowskiego, Stanisława Witkowskiego, Jerzego Żuławskiego, Józefa Kantora, Józefa Wiśniowskiego, Michała Janika, Stanisława Pigonia.

¹ K. Poklewska, *Recepcja Słowackiego we Lwowie 1852–1870*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki humanistyczno-społeczne” 1960, z. 16; W. Hahn, *Kult Słowackiego w Polsce*, „Wiedza i Życie” 1959, nr 1.

² H. Floryńska, *Spadkobiercy „Króla-Ducha”. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław 1976, s. 14.

Wiele tych rozpraw zamieszczono w dwutomowej *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*.

Niemal zgodnym chórem przez wielu młodopolan Słowacki został uznany za duchowego przywódcę, a zasadniczy kierunek w interpretacji dorobku poety, szczególnie myślowego, inspirowany był potrzebami duchowymi modernizmu³.

Z początkiem XX wieku odżyła idea sprowadzenia do kraju prochów Słowackiego. Zaczęła ona zresztą kiełkować już dawno, największe jednak nasilenie dyskusji wokół niej pojawiło się we wspomnianym roku 1909. Powołano wówczas specjalny Komitet Obywatelski, mający zasięgnąć opinii literatów, artystów i ludzi nauki w następujących kwestiach: 1) kontynuowania starań o sprowadzenie prochów wieszczą, 2) rozstrzygnięcia sporu dotyczącego miejsca ich złożenia: w Katedrze Wawelskiej czy też w Tatrach. W związku z tym, iż kardynał Jan Puzyna stanowczo odmawiał zgody na umieszczenie trumny ze szczątkami poety na Wawelu, wielu dyskutantów proponowało na tymczasowy pochówek grotę wykutą w skale tatrzańskiej. Jednak niektórzy byli odmiennego zdania. I tak np. Jan Lemański, pytany o zdanie w tej kwestii, w liście do Żeromskiego nie kwestionował Tatr jako stałego miejsca „pobytu” prochów Słowackiego, sprzeciwiał się natomiast ich czasowemu tam złożeniu. Z właściwą sobie ironią dowodził, iż „będzie to wyglądało, jak gdybyśmy wysyłali Słowackiego po śmierci w góry dla poratowania zdrowia, którego mu nie daliśmy kiedy żył”. Drażniło pisarza, że z całej szlachetnej idei próbowano uczynić coś w rodzaju rozgrywki z kardynałem Puzyną. Według Lemańskiego nie nadeszła jeszcze w społeczeństwie polskim chwila stosowna do sprowadzenia prochów Słowackiego. Konkludował więc we wspomnianym już liście:

Dobrze mu [Słowackiemu – W.H.] jest na Montmartrze. Niech sobie tam mieszka w spokoju i niech czeka tych dobrych czasów, kiedy naród tak zjednomyslnie, że właśnie ta sama jednomyślność będzie dla Króla-Ducha Słowackiego nie tymczasowym i przemijającym, jeno trwałym i najdogodniejszym przybytkiem⁴.

Niechęć do sprowadzenia prochów Słowackiego i umieszczenia ich na Wawelu była dosyć powszechna. Po latach Wilhelm Feldman napisał:

Gdy nadeszła setna rocznica urodzin poety, darmo wszystko, co żywiej czuło w Polsce, wielkim głosem wołało o miejsce w panteonie narodowym dla poety „ducha – wiecznego rewolucjonisty”... Nie tylko to wołanie nie zostało spełnione, ale niebawem Żeromskiemu, który proponował przewiezienie prochów wieszczą do kraju, aby czciciele na barkach swoich mogli je przenieść na jeden ze szczytów tatrzańskich, odpowiedziano, i to ze strony literackiej wysoce kulturalnej – groźbą... kijów.

³ T. Weiss, *Romantyczna genologia polskiego modernizmu. Rekonesans*, Warszawa 1974.

⁴ Cyt. za: W. Hendzel, *Ironista i marzyciel. O życiu i twórczości Jana Lemańskiego*, Opole 1984, s. 29.

A w głównym organie reakcji galicyjskiej pisał Zygmunt Wasilewski: „Jestem zdania, że zamiar sprowadzenia szczątków Słowackiego na Wawel nie jest dojrzałym ruchem myśli narodowej... Dlatego po prostu, że w Słowackim brak pierwiastka tego, który w oczach powszechności czyni postać legendarną, mianowicie brak mocy twórczej przemieniania życia”⁵.

Przypadającą na rok 1909 setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, a ściślej – atmosferę jej towarzyszącą, jaka pojawiła się zresztą już parę lat przed owym rokiem i trwała jeszcze później, uznać trzeba bez wątpienia za zjawisko, które mocno wstrząsnęło polską świadomością, co w naszych warunkach, wobec pytań o przyszłość narodową, było faktem nie bez znaczenia. Pytań owych pojawiało się wówczas sporo i to różnej natury: o stosunek do dziedzictwa romantycznego, o rolę literatury w nowej rzeczywistości, a przede wszystkim o istotę, kształt, znaczenie i „potomstwo literackie” „Króla-Ducha”⁶.

Owa wielka rocznica odbiła się szerokim echem m.in. w czasopiśmiennictwie, przybierając, rzecz jasna, różnorodne jego formy i przejawy. Szkic niniejszy pragnie odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu wielki jubileusz przyciągnął uwagę redakcji głośnego warszawskiego pisma – „Tygodnika Ilustrowanego”, które obok „Biesiady Literackiej” i „Wędrowca” cieszyło się największą popularnością, a gdy idzie o wysokość nakładu, zdecydowanie, jak to wykazał w swoich badaniach Zenon Kmieciak⁷, wśród nich przodowało, mając stale wiernych czytelników we wszystkich zaborach.

Już w 1. numerze czasopisma z 1909 roku redakcja, zapowiadając osobny zeszyt ku czci Słowackiego i podkreślając „ważność idącego roku”, zwracała się do czytelników z utrzymaną w patetycznym tonie odezwą:

[...] Cała Polska zjednoczyć się powinna w sercu i duchu, aby godnie uczcić pamięć wieszca, który jest pieśniarzem Polski młodej, żywej i rwącej się w przyszłość, mocnej, dostojnej i szlachetnej [...] Rok bieżący jest rokiem setnej rocznicy urodzin jednego z największych duchów odrodzonej Polski, autora *Anhellego*, *Lilli Wenedy*, *Króla-Ducha*, *Kordiana*, *Beniowskiego*! Potężny wpływ genialnego poety ogarnął Polskę całą i przeniknął do głębi wszystkich czujących górnice serc [...] On wierzył niezłomnie w przyszłość naszą, a jeśli sięgał do trzew najumiłowańszej i targał, to dlatego jedynie, aby ją piekącym bólem wyrzutów synowskich oderwać od marnej szarzyzny życia i podnieść ku ideału gwiazdom [...] (s. 17)⁸.

⁵ W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, t. 2, wstęp T. Walas, Kraków 1985.

⁶ T. Weiss, op. cit., passim.

⁷ Z. Kmieciak, „*Tygodnik Ilustrowany*” – *najpoczytniejszy tygodnik polski*, [w:] idem, *Prasa warszawska w latach 1886–1904*, Wrocław 1989.

⁸ W nawiasie podaję numery stron, z których pochodzi cytat z danego numeru „Tygodnika Ilustrowanego”.

Uzupełnieniem niejako tych rocznicowych zapowiedzi była zamieszczona w tym samym numerze pisma „iluminacja” fragmentu *Beniowskiego* autorstwa malarza Adama Póltawskiego z takim oto komentarzem redakcyjnym: „Iluminacja fragmentu *Beniowskiego*, piękna i wytwornej prostoty pełna, niech będzie pierwszą pamiątką, jaką «Tygodnik» przyjaciołom swoim w roku Słowackiego ofiarowuje” (s. 17).

Lektura interesującego nas tutaj czasopisma prowadzi do wniosku, iż nazwisko Słowackiego pojawiało się dosyć często, szczególnie jednak wiele informacji o autorze *Króla-Ducha* znajdujemy w numerach 36. i 46. z 1909 roku. Rocznicowe echa wielkiego poety przypominać tu będziemy w porządku zasadniczo chronologicznym.

To właśnie numer 36. „Tygodnika Ilustrowanego” był tym zapowiadany specjalnym numerem jubileuszowym. Całą pierwszą stronę jego okładki wypełniał portret Juliusza Słowackiego według rysunku Piotra Stachiewicza. Pod portretem umieszczono dosyć charakterystyczny fragment poematu *Hymn*:

Żem prawie nie znał rodzinnego domu...
 Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trzodzi
 przy blaskach gromu,
 Że nie wiem, gdzie się w mogiłę, położę,
 Smutno, mi Boże.

Kornel Makuszyński składał hołd poecie w długim, pisany kunsztowną oktawą poemacie *Pod Słowackiego chorągwią*; utwór pomyślany został jako wypowiedź genialnego wieszczka, którego udziałem jest smutek, cierpienie i tragizm:

Bom ja, i brat mój, i braci gromada
 Jesteśmy z rodu tych nikczemnych ludzi
 Którym jest siostrą melancholia błąda
 I których tylko jedna śmierć obudzi.
 Otom jest z rzeszy, co hymny układa,
 Lecz wielkim krzykiem piersi nie utrudzi,
 Bo suchotnicze piersi me zapadłe,
 A oczy mętne i od łez wybladłe (s. 730).

W poetyckiej schedzie wielkiego romantyka Makuszyński widział źródło wiary i siły dla całych pokoleń Polaków. W tekst wspomnianego poematu „wmontowano” zdjęcie: „Medalion J. Słowackiego według sztychu A. Oleszczyńskiego. Ze zbioru L. Méyeta”. Na stronie sąsiedniej pomieszczono dużą reprodukcję obrazu Stachiewicza *Śmierć Elenai*.

Wiktor Gomulicki – w swym eseju utrzymanym w konwencji poetyckiej impresji (*Smutek Juliusza*, s. 728) – dochodził do przekonania, iż dominantą twór-

czości Słowackiego („jeden z najniezwyklejszych ludzi na ziemi”) jest smutek. Historia literatury, zauważa autor, zna więcej takich przykładów; wystarczy – dowodził – wymienić nazwiska Heinego, Musseta, Byrona, Krasińskiego. Gomułcki starał się rozwikłać tajniki osobowości poety. Nie bez znaczenia, dowodził, pozostawał tutaj fakt, iż autor *Beniowskiego* skazany był przez całe życie na samotność, pozbawiony przyjaciół, niezrozumiany, a często i odepchnięty przez współczesnych.

Henryk Mościcki pomieścił w „Tygodniku” przyczynek do tła dziejowego *Kordiana*, proponując nowe pogłębione odczytanie sceny audiencyjnej w Watykanie (*Kordian w Watykanie*, s. 732). Autor podjął polemikę z niektórymi dotychczasowymi interpretacjami wspomnianego dramatu sugerującymi, jakoby owa scena była dowodem „bezwyznaniowości” Słowackiego lub też „jego wrogięgo usposobienia względem Kościoła”. Pisał Mościcki: „[...] Zaprawiony bolesną ironią okrzyk poety pod adresem Stolicy Apostolskiej jest tylko odbiciem tego żalu i rozgoryczenia, jakie się ujawniło w społeczeństwie naszym po roku 1831 z powodu nader wstrzemięźliwego a nawet niekiedy wprost, niechętnego stosunku Watykanu względem rewolucji listopadowej”. Niechęć Watykanu do Polski wynikała w dużej mierze, jak sugeruje Mościcki, z układu napiętych przed powstaniem listopadowym stosunków między władzą świecką a kościelną, skutkiem czego nastąpiło znaczne odsunięcie się polskiego duchowieństwa od udziału w życiu narodowym. Historyk podkreślał także przesadnie życzliwy stosunek Watykanu wobec żądań dworu rosyjskiego. Słowackim miał wstrząsnąć do głębi list Grzegorza XVI; niektóre ustępy sceny audiencyjnej w dramacie to poetycka parafraza „słów okólnika papieskiego”. Mościcki niejako usprawiedliwiał autora *Kordiana*, kończąc swój szkic słowami: „Kto wie, czym była Polska dla tułaczy naszych w pierwszych latach po rewolucji listopadowej, ten odczuje i zrozumie krzyk buntowniczy zranionego serca poety”.

Na tej samej stronie „Tygodnika”, na której znajdował się szkic Mościckiego, reprodukowano rzeźbę Marcelego Guyskiego *Juliusz Słowacki*.

Ukryty pod kryptonimem A.Ł.C. (być może Adam Łada-Cybulski?) autor informował o dwu nieznanym dotychczas portretach pani Bécu. Jeden z nich, własność Romualda Szawłowskiego w Chrzanowie, wykonany został techniką akwarelową, drugi zaś, pochodzący ze zbiorów Heleny Dąbcańskiej-Budzynowskiej we Lwowie, to portret olejny pędzla Józefa Pitschmanna. Oba te portretyki reprodukowano po raz pierwszy w „Tygodniku” (s. 732).

W nocie redakcyjnej, także w numerze 36., informowano o pracach podjętych przez komitet odpowiedzialny za obchody setnej rocznicy urodzin Słowackiego we Lwowie (*Z powodu rocznicy Słowackiego*, s. 740). Anonsowano m.in. wydanie drukiem książki pamiątkowej i cyklu pocztówek według projektu

Wacława Szymanowskiego oraz „nalepki artystycznej dla iluminacji kartkowej autorstwa Piotra Stachewicza”.

Plon różnorodnych konkursów inicjowanych z okazji setnej rocznicy urodzin Słowackiego próbował podsumować i ocenić Henryk Galle (*Plon jubileuszowy*, s. 741). Podkreślał on na wstępie swej wypowiedzi niezwykle wręcz zainteresowanie społeczeństwa dorobkiem literackim poety. „Całokształt spuścizny Juliusza – zauważał – staje się własnością ogółu, wchodzi w krew i ciało narodu”. Zjawisko to, w przekonaniu krytyka, było właśnie efektem wielu inicjatyw jubileuszowych: „Ta wielka rocznica bowiem pozostawi po sobie trwalszą nierównie pamiętkę nad mowy okolicznościowe, pochody, surmy i wiwaty w postaci całego szeregu wydawnictw, mających na celu popularyzację twórczości śpiewaka *Kordiana*”. Autor dokonał zwięzłej oceny ważniejszych osiągnięć o charakterze historycznoliterackim i edytorskim, podkreślając zwłaszcza wysiłki Artura Górskiego, Bronisława Gubrynowicza i Wiktora Hahna. Wysoko także stawiał w swej ocenie trzytomowe studium Tadeusza Grabowskiego *Juliusz Słowacki, jego życie i charakter*, oparte na gruntownych badaniach porównawczych. Wymieniał także liczne biografie, szkice i przyczynki autorstwa m.in. Wiktora Hahna i Leopolda Méyeta, przygotowane głównie z myślą o szkole galicyjskiej.

O warszawskiej inscenizacji *Złotej Czaszki* pisał dosyć obszernie w numerze 37. Czesław Jankowski (s. 757). Jakkolwiek ogólna ocena przedstawienia zyskiwała w konkluzji recenzenta ocenę pozytywną („powiało ze sceny [...] atmosferą i nastrojem, pod których czarem przebywamy nieczęsto”), to jednak wyraźne zastrzeżenia zgłaszał on odnośnie do inscenizacji i obsady ról. Ta ostatnia uwaga nie dotyczyła gry Bolesława Leszczyńskiego, który jako ksiądz prowincjał dał niezapomnianą kreację.

Stosukowo dużo miejsca „Tygodnik Ilustrowany” poświęcił na zamieszczanie sprawozdań i informacji o różnych formach akcentowania wielkiej rocznicy we wszystkich zaborach. O krakowskich obchodach czytelnicy „Tygodnika” mogli się dowiedzieć z numeru 43. Anonimowy sprawozdawca relacjonował, że „cykl uroczystości ku uczczeniu setnej rocznicy” rozpoczął się 10 września za inauguracją posiedzeniem Rady Miejskiej, kiedy to teatr krakowski nazwano Teatrem im. Juliusza Słowackiego i kiedy zawiązało się Towarzystwo im. Juliusza Słowackiego. A później, jak wynikało ze sprawozdania, w teatrze odbyło się przedstawienie *Złotej Czaszki* poprzedzone „pięknym przemówieniem p. Lucjana Rydla”. Za wielkie rocznicowe wydarzenie informator krakowski uznał także przygotowaną w Pałacu Towarzystwa Sztuk Pięknych wystawę pamiątek po Juliuszu Słowackim, na której „zgromadzono szereg bardzo cennych eksponatów, które w takim komplecie nigdzie nie były oglądane”. Swą relację kończył autor uwagą, iż w czasie krakowskich uroczystości w Teatrze Miejskim i Teatrze Ludowym odbywały się specjalne przedstawienia „dla młodzieży

szkolnej i dla warstw uboższych” (s. 881). Informację o uroczystościach krakowskich redaktorzy „Tygodnika” uzupełnili zdjęciami: „Projekt pomnika Słowackiego we Lwowie”, *Medal jubileuszowy Słowackiego* (rzeźba J. Raszki), „Biurko wieszczka”, „Pokój z czasów Słowackiego”.

W numerze 44. czasopisma korespondent poznański podpisany T. Jaw. dosyć szczegółowo relacjonował o „wielkim i pamiętnym dniu”, gdy w holu Teatru Polskiego odbyła się uroczysta akademie. Stwierdzając, iż po wsiach i miasteczkach zaboru pruskiego zorganizowano 95 większych i mniejszych podobnego typu uroczystości jubileuszowych, dodawał: [...] „dumni jesteście z szczęśliwego zwalczania tych rozlicznych przeszkód, których nam nie szczędzono”. Mając na uwadze uwarunkowania polityczne poznańskich uroczystości i ich nieco konspiracyjny charakter, z goryczą stwierdzał: „Taka już doła nasza, że z hołdem dla naszego największego wieszczka współczesnej doby kryć się musimy” (s. 899).

Kilka informacji pomieszczonych w „Tygodniku” wiązało się z uroczystościami lwowskimi. Korespondent warszawskiego tygodnika ukryty pod kryptonimem A. za „najważniejszy i w wykonaniu ostatecznym najbardziej udany punkt programu uroczystości” uznał – co wydaje się rzeczą przesadzoną – wystawę pamiątek po Słowackim zorganizowaną staraniem malarza Włodzino-wskiego. Wystawa ta tworzyć miała „plastyczny i nigdzie dotąd nie widziany obraz ludzi i rzeczy, wśród których wieszcz nieśmiertelny żył i arcydzieła swoje tworzył”. Wśród licznych eksponatów, jak wynikało z relacji, znalazły się m.in. rękopisy poety, rysunki, a przede wszystkim pochodzący ze zbiorów Ossolineum zespół portretów rodzinnych oraz szereg obrazów inspirowanych dziełami Słowackiego.

Bardziej problemowy charakter miała dosyć obszerna wypowiedź anonimowego sprawozdawcy wydrukowana w numerze 45. (*Dni Słowackiego we Lwowie*, s. 925–926). Konstatował on na wstępie, iż Słowacki bardziej odpowiada temperamentowi lwowian niż Mickiewicz. Duża popularność autora *Balladyny* we Lwowie, jak sugerował autor, jest w ogromnej mierze zasługą wykładów Antoniego Małeckiego. Czytamy o tych wykładach takie oto stwierdzenia:

[...] W największej sali uniwersytetu lwowskiego nie mogli [...] pomieścić się słuchacze wspaniałych wykładów Małeckiego o Słowackim. Młodzież, zasłuchana w poważne słowa ukochanego profesora i w odczytywane przezeń porywające ustępy dzieł wieszczka, tłoczyła się w korytarzach, bo salę zajmowali osiwiali w pracy publicznej mężowie, którzy spieszyli na uniwersytet, jak za dawnych dni młodych, aby nauczyć się rozumieć tego, który jak gdyby z grobu zapomnienia wstawszy, zwiastował narodowi zmartwychwstanie.

W przekonaniu sprawozdawcy Lwów przewyższył wszystkie miasta „pod względem wspaniałości obchodu [...] i tego serdecznego, szczerego pietyzmu,

jaki w ten obchód włożono”. W przywołanej tutaj relacji wymienione zostały i skomentowane wszystkie składniki owych rzeczywiście imponujących, zakrojonych na szeroką skalę obchodów, a więc zjazd uczonych polskich i z wielu innych krajów, którzy zajmowali się Słowackim, poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik przed teatrem miejskim, imponujący pochód, w którym szła młodzież wszystkich szkół, „sukmany włościańskie” i „długie szeregi wielkiej armii robotniczej”. To niezwykle szczegółowe sprawozdanie zawiera też interesującą dokumentację fotograficzną.

Uroczystości lwowskie przyciągnęły także uwagę Kornela Makuszyńskiego (*Listy lwowskie. Dni Króla-Ducha*, s. 931–932). W konkluzji swych uwag sprawozdawczych zauważał, iż „Przez trzy dni czcił Lwów Słowackiego na wszelkie sposoby, a miasto było wzruszone i tym wzruszeniem szczęśliwe”. Pisarz wskazywał jednocześnie na rosnącą wciąż w owym czasie popularność i inspirującą siłę poety, co w dużej mierze wiązało się z określoną konstrukcją psychiczną autora *Króla-Ducha*, wyjątkowo bliską polskim modernistom⁹.

Uroczystości związane z setną rocznicą urodzin Słowackiego organizowano – jak wynika z relacji „Tygodnika Ilustrowanego” – także poza granicami naszego kraju. O paryskich obchodach tego święta czytelnik mógł się dowiedzieć z numeru 49. (K.W., *Obchód Jubileuszu Słowackiego w Paryżu*). Nieznany bliżej reporter informował, iż odbyły się one 20 maja staraniem Komitetu Franko-Polskiego w porozumieniu ze stowarzyszeniem byłych uczniów Szkoły Polskiej. W uroczystościach owych, którym przewodniczył Maurice Berrès, wzięła udział licznie zgromadzona kolonia polska, a także przedstawiciele francuskiego świata literackiego.

Jakkolwiek nazwisko Juliusza Słowackiego pojawiało się dosyć często w latach późniejszych na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”¹⁰, nigdy jednak zainteresowanie nim nie przybrało takich rozmiarów jak w 1909 roku.

THE ECHOES OF THE HUNDREDTH ANNIVERSARY
OF JULIUSZ SŁOWACKI'S BIRTHDAY IN *TYGODNIK ILUSTROWANY*

Summary

The hundredth anniversary of J. Słowacki's birthday, which fell on the year 1909, aroused a great deal of interest in the literary, artistic and scientific circles of the day. There appeared a series of publications dealing with the life and output of the author of *Beniowski*. Special

⁹ Zob. I. Matuszewski, *Słowacki i nowa sztuka (modernizm)*, [w:] idem, *Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównawcze*, Warszawa 1902 (wyd. 2 – 1904); H. Floryńska, op. cit.

¹⁰ Zob. *Groby dwóch kobiet Słowackiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 31; J. Kleiner, *Nieznany rapsod „Króla-Ducha”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 2, s. 22–23; nr 3, s. 50–51.

sessions and celebrations were organized in a number of communities being culturally active in the three parts of the Partitioned Poland. One of the issues of *Tygodnik Ilustrowany* (No. 36 of 1909) was wholly devoted to the poet. It included, among others, works by the following authors: Kornel Makuszyński, Czesław Jankowski, Wiktor Gomulicki, Henryk Mościcki. The magazine contained also an exceptionally interesting illustrated material presenting the figure of J. Słowacki. Additionally, the editing staff inserted information on the course of celebrations devoted to the occasion, which were held at home and abroad.

